Kościół w kryzysie

Epoka średniowiecza w Europie zrodziła całą plejadę ruchów religijnych w łonie Kościoła katolickiego, które nie były akceptowane przez hierarchię kościelną. Na czele każdego z tych ruchów zazwyczaj stała - przynajmniej w ich początkach - jakaś wybitna postać. Różny był los tych przywódców, jak i osób, które wokół nich się zgromadziły.

Zazwyczaj prześladowani ze względu na swoje radykalne poglądy, a przede wszystkim krytykę oficjalnego Kościoła, po jakimś czasie ulegali rozproszeniu. Im bliżej końca średniowiecza, tym wyraźniejsze i bardziej intensywne stawały się dochodzące zewsząd słowa krytyki pod adresem porządków panujących w Kościele i wołania dopominające się jego reformy. Papiestwo w XIV wieku przeżywało bardzo głęboki kryzys. Wprawdzie w poprzednim stuleciu wyszło zwycięsko z ciężkiej walki z Cesarstwem, ale za to poniosło bolesną klęskę w sporze z królem Francji, Filipem IV Pięknym, któremu poparcia udzieliło francuskie duchowieństwo. Efektem tego było uzależnienie papieży od króla francuskiego i przeniesienie w 1309 r. ich siedziby z Rzymu do Awinionu w południowej Francji. Tak zwana niewola awiniońska papieży trwać miała do 1378 r. Papieże nie zmarnowali jednak tego czasu. Utraciwszy wielką część władzy nad światem, w tych dziesięcioleciach skoncentrowali w swoich rękach władzę nad Kościołem. Dążyli do objęcia przez kurię rzymską kontroli całości życia kościelnego. Służąca temu rozbudowana administracja w coraz silniejszym stopniu nie pozwalała na jakiekolwiek odchodzenie od obowiązującej doktryny kościelnej w nauczaniu czy w wyłamywaniu się spod władzy papieża. W celu zwiększenia władzy papieskiej funkcjonowanie Kościoła oparto silnie na pieniądzu. Rezydencja papieży w Awinione należała do najświetniejszych w Europie, zatrudniano tam wielką ilość płatnych urzędników. Aby ściągnąć z całej Europy jak największą ilość gotówki, urzędnicy papiescy w bezwzględny sposób egzekwowali należne im pieniądze z racji nałożonych na wiernych opłat, takich jak dziesięcina. Nie cofano się i przed sprzedażą dochodowych stanowisk kościelnych (opata bogatego klasztoru, zasobnego biskupstwa, stołków kardynalskich, itd.). Nie wchodziło tu w grę coś takiego jak powołanie do służby. Coraz częściej pojawiało się zjawisko nepotyzmu, czyli oddawanie lukratywnych urzędów kościelnych w ręce bliskich krewnych. Bardzo szybko praktyki kurii papieskiej zaczęły być naśladowane przez duchownych niższych szczebli. Nastąpił gwałtowny upadek poziomu moralnego kleru. W drugiej połowie XIV wieku było to powszechnie widziane w chrześcijańskiej zachodniej Europie. Powodowało to automatycznie rodzenie się kolejnych oddolnych ruchów postulujących powrót do sposobu życia pierwszych chrześcijan. Jednak w tym czasie coraz większego znaczenia nabiera głos protestu osób związanych z ośrodkami naukowymi, jakimi były uniwersytety. Wystarczy tu wymienić dwóch XIV-wiecznych profesorów oksfordzkich: Wilhelma Ockhama i Jana Wiklefa oraz dwóch paryskich: Piotra z Ailly i Jana Gersona. Nie dążyli oni do wyłamania się z nurtu oficjalnego Kościoła i zerwania z nim, lecz do jego głębokiej reformy, podobnie jak i samego urzędu papieskiego. Nic więc dziwnego, że z powodu takich poglądów nauki ich były potępiane z całą surowością przez wzmacniających swoją pozycję w Kościele papieży.

Konflikt czesko-niemiecko

Pisma ich jednak objęły swym zasięgiem całą Europę, a szczególnie znane stały się na uniwersytetach, gdzie tezy w nich zawarte, zdobywały sobie silne poparcie. Dotarły również do Pragi w Czechach. W okresie tym kraj ten należał do najbardziej rozwiniętych w Europie Środkowej. Praga stała się rezydencją cesarzy z dynastii Luksemburgów. Czechy od dawna związane z Niemcami, w XIII wieku weszły w skład Rzeszy niemieckiej. Spowodowało to napływ licznej ludności niemieckiej do Czech i narastanie jej dominacji w życiu kulturalnym czy gospodarczym tego kraju. Powodowało to coraz silniejsze, zrozumiałe napięcia pomiędzy przedstawicielami obu nacji na ziemiach czeskich, a szczególnie w Pradze. W przedziwny sposób splotły się tu problemy narodowościowe z tymi wyłaniającymi się z ogólnego kryzysu Kościoła. W drugiej połowie XIV wieku polityka cesarza Karola IV doprowadziła do rozbudzenia w znacznym stopniu świadomości narodowej wśród ludności czeskiej. Zmieniająca się w tym czasie rzeczywistość Czech była zdominowana przez żywioł niemiecki. Urzędy świeckie, podobnie jak i wyższe kościelne były obsadzone duchownymi tej narodowości. Dochodził do tego fatalny poziom intelektualny kleru oraz bardzo niski stan moralny duchowieństwa. Rażące przy tym było wielkie bogactwo Kościoła i drapieżność w sposobach jego zdobywania przez duchownych. Powodowało to powszechne zgorszenie i oburzenie wśród wiernych. Domaganie się odnowy życia duchowego od Kościoła w Czechach nie było więc niczym wyjątkowym na tle całej Europy zachodniej; dochodził tu jednak dodatkowy czynnik, jakim była silna niechęć Czechów do napływowych Niemców.

W tej atmosferze już pod koniec XIV wieku w Czechach pojawiają się kaznodzieje nawołujący lud, a też i cały Kościół do pokuty i naprawy życia w duchu Ewangelii. Szczególnie wybijającymi się postaciami przemawiającymi do ludu byli Konrad z Waldhausen, Milić z Kromeryża i Mateusz z Janowa. Ten ostatni wskazywał ludowi, że nie obrzędy kościelne są mu potrzebne, lecz bezinteresowne zbawienie w Chrystusie. W chrześcijańskim świecie rozdartym pomiędzy dwóch papieży – głosił - nie opowiedzenie się za którymś z nich, lecz pokuta i skrucha przed Bogiem stanowią o ratunku człowieka. Ich nauki spotkały w Czechach wielu naśladowców zwłaszcza, że pod wpływem dzieł Wiklefa coraz usilniej domagano się reformy Kościoła i odnowy życia chrześcijańskiego. W pierwszych latach XV wieku silnym ośrodkiem takich dążeń stała się Praga z tamtejszym Uniwersytetem na czele. Pod wpływem wybitnych nauczycieli, takich jak Tomasz z Štitnego czy pochodzący z Polski, Mateusz z Krakowa powstała grupa koncentrująca się na odnowie życia religijnego. Kładli w tym silny nacisk na lekturę Pisma Świętego i częstą komunię. Grupę tą, której szeregi bardzo szybko wzrastały, nazywano "Kaplicą betlejemską".

Pojawia się Hus

W tak napiętej sytuacji pojawił się w Pradze Jan Hus. Urodził się on w Husincu koło Czeskich Budziejowic, około 1370 roku. Po studiach na Uniwersytecie w Pradze uzyskał w 1396 roku stopień magistra filozofii, a w 1400 przyjął święcenia kapłańskie. Już rok później został

dziekanem wydziału filozofii na praskim Uniwersytecie. W tym czasie był już silnie związany z ruchem dążącym do reformy Kościoła. Jako coraz popularniejszy nauczyciel w "Kaplicy Betlejemskiej", nauczał w języku czeskim, co było bardzo niemile widziane przez wysoką hierarchię kościelną. Zdobywał jednak swoimi kazaniami coraz większą popularność. Lata 1402-1412 to dla Husa okres w miarę spokojnej jego działalności pod opieką króla Wacława IV. Wtedy lud czeski mógł poznać go jako gorącego zwolennika poglądów Wiklefa i reformy Kościoła. Zwłaszcza że Hus nie przebierał często w słowach, by wyrazić swoje poglądy. Przemawiając w "Kaplicy Betlejemskiej" przeprowadzał bardzo silną krytykę Kościoła. Atakował hierarchię kościelną i papiestwo piętnując w ostry sposób wszelkie jego nadużycia. Bardzo dobitnie w ówczesnej sytuacji brzmiały tezy Husa, że sakramenty udzielane przez nieposłusznych Bogu duchownych są nieważne, a im samym lud może wypowiedzieć posłuszeństwo. Za jeden z wielkich grzechów uznawał kradzież, a pod nią podciągał takie uczynki jak: żądanie zbyt wysokich świadczeń, lichwę, nepotyzm, symonię. Każdy słuchający tych praktyk wiedział, że praktyki te uprawia wręcz całe duchowieństwo. Krytykując nadużycia w Kościele Hus bardzo zdecydowanie wystąpił - podobnie jak w ponad 100 lat po nim Luter - przeciwko naznaczonym przez antypapieża Jana XXIII odpustom, którymi ten ostatni posłużył się on do zorganizowania krucjaty przeciwko chrześcijańskiemu królowi Neapolu. Potępienie odpustów oznaczało w oczach duchowieństwa papieskiego podważenie władzy przekazanej przez Boga Kościołowi. Innymi bardzo ważnymi elementami nauczania Husa było pomniejszanie wartości Kościoła instytucjonalnego, tego widocznego na ziemi, na rzecz nieco mistycznie pojmowanej społeczności wybranych przez Boga wiernych, żyjących w stanie łaski. Uważał także (tu nie był wyjątkiem w tej epoce), że każdy wierny, duchowny czy świecki, ma prawo do komunii pod obiema postaciami - chleba i wina. Bardzo silny nacisk kładł na konieczność lektury Pisma Świętego przez wszystkich wiernych. W trosce o udostępnienie go Czechom przetłumaczył je na język czeski.

Jan Hus zasłynął jako gorący mówca, chociaż jego kazania miały raczej charakter pouczający i moralizatorski. Stąd tak wielki u niego akcent położony na rygoryzm moralny i konieczność zerwania z grzechem. Opierał się głównie na Nowym Testamencie. Na podstawie zachowanych tekstów jego kazań dokonano pewnego porównania. Okazało się, że odwołał się on 398 razy do Starego Testamentu, a 1420 razy do Nowego, w tym aż 800 razy do trzech pierwszych Ewangelii. Z listów najbardziej upodobał sobie 6 i 8 rozdział Listu do Rzymian oraz List do Efezjan i Pierwszy List św. Jana. Były to więc kazania wybitnie nowotestamentowe i ewangeliczne.

Konflikt Husa z Kościołem

Pierwsze ostrzejsze starcie Husa z oficjalną nauką Kościoła nastąpiło w 1403 roku, kiedy to na wydziale teologicznym Uniwersytetu w Pradze potępiono naukę Wiklefa. Hus wystąpił wówczas jako jej obrońca, stając się przez to podejrzanym o herezję. Na razie jednak korzystając z opieki królewskiej mógł nadal spokojnie głosić swoje kazania. Jednak jego sytuacja bardzo się

pogorszyła, gdy w 1412 roku gwałtownie wystąpił z potępieniem papieskich bull odpustowych. Dał się przez to poznać jako zawzięty heretyk. Został wtedy wyklęty przez papieża. Musiał uciekać z Pragi, zaś "Kaplica Betlejemska" została zniszczona. Nie uspokoiło to jednak Pragi. Nauki Husa zdołały już w trwały sposób wpłynąć na lud, który przywiązał się do nich jak i do nauczyciela głoszących je w ojczystym języku. Poza tym były to lata, w których papiestwo traciło na autorytecie przez gorszące spory już nie pomiędzy dwoma, a trzema wyklinającymi się nawzajem papieżami. Stąd też nic dziwnego, że w miejsce Husa pojawili się w Pradze inni nauczyciele, jak na przykład Mikołaj z Drezna, którzy nawoływali, podobnie jak Hus, do reformy Kościoła. Znaczącym jej elementem miał być powrót do idei ewangelicznego ubóstwa. Nawoływano do niego w specyficzny sposób. Na ulicach Pragi w procesjach niesiono plakaty przedstawiające z jednaj strony idącego pieszo i niosącego krzyż Chrystusa, a z drugiej jadącego na koniu we wspaniałym stroju papieża. Działało to silnie na wyobraźnię tłumów zjednując je dla nauk wygnanego nauczyciela.

Hus tymczasem przebywał na wygnaniu w Kozim Hradku. Tam nadal wygłaszał kazania do ludu. Pracował tez usilnie nad dziełem *Traktatus de Ecclesia* [Traktat o Kościele], w którym zawarł swój wykład nauki o Kościele. Da się w niej zauważyć wiele nowych ujęć tego problemu w porównaniu z okresem praskim. Jeżeli przed wygnaniem nawoływał do reformy Kościoła nie wychodząc poza jego ramy, to teraz pojawiło się sporo elementów zmieniających zupełnie w niektórych momentach jego doktrynę. Ściągało to na Husa uwagę całej Europy. Na najsłynniejszym europejskim Uniwersytecie w Paryżu doprowadziło do zaciekłych sporów wśród debatujących uczonych nad poglądami nauczyciela z Pragi. Tam, jak i w innych punktach Europy miał on swoich zwolenników, jak i zagorzałych wrogów. Zasięg nauki Husa wzbudził wielki niepokój wśród obradujących na kolejnych soborach nad ciężką sytuacją Kościoła duchownych i przedstawicieli władzy świeckiej. Uznawano go tam za kolejnego wielkiego heretyka idącego śladami wielu poprzedników, a szczególnie Wiklefa.

Hus na soborze w Konstancji

W 1414 roku Hus podjął brzemienną dla siebie, a jak się następnie okazało i dla całych Czech, decyzję udania się do Konstancji, aby tam przed soborem bronić publicznie swoich nauk. Obawiał się o swoje życie, ale zaufał zapewnieniom swojego władcy Zygmunta Luksemburskiego, który wystawił mu glejt bezpieczeństwa. Zdając sobie sprawę z licznych przeciwników, którzy go oskarżali o najróżniejsze wykroczenia, wzywał ich na publiczną dysputę do Konstancji. W tym celu przed jego wyjazdem na drzwiach kościołów w Czechach rozwieszono odezwę Husa kończącą się następującymi słowami "*...chcę, aby dać świadectwo prawdzie, wyruszyć do Konstancji i na ogłoszonym już soborze powszechnym stanąć przed papieżem, jeżeli tam będzie, i zebranym klerem. A jeżeli kto, błąd jakiś lub herezję ma mi do zarzucenia, ruszaj tam, abyś pod własnym imieniem przed soborem to powtórzył. Ja nie będę się lenił słuszność moją, czy to małym, czy wielkim wysiłkiem wyłożyć. Rozważcie ludzie dobrzy, prawdę miłujący, czy żądam pismem czegoś przedziwnego prawu Bożemu czy*

ludzkiemu. Gdyby mi zaś posłuchania nie dano, niech wie całe królestwo czeskie, że nie z mojej winy tak się stało. "

W Konstancji okazało się jednak, że żadne zapewnienia Zygmunta Luksemburskiego nie mają praktycznego znaczenia. Hus został tam natychmiast pojmany i uwięziony jako więzień papieski. Przeniesiono go następnie do ciężkiego więzienia na zamku w Gottliben. Ten sam los spotkał przybyłego później, jednego z najwytrwalszych współpracowników Husa, Hieronima z Pragi. Po wielu miesiącach przebywania w więzieniu, 6 maja 1415 stanął przed soborem. Nie dano mu tu jednak możliwości ani dysputy, ani nawet obrony. Żądano na kolejnych przesłuchaniach, by odwołał swoje poglądy. Hus zaś twardo tego odmawiał, powtarzając, że odwoła tylko to, co zostanie mu dowiedzione, że jest fałszywe. Wielu jego przyjaciół namawiało go usilnie, by ratował swoje życie i zaparł się głoszonych przez siebie nauk. Jednak odpierał te namowy twierdząc, że wówczas zgorszyłby lud Boży, "*który ode mnie w kazaniach słyszał inaczej* ". 6 lipca 1415 r. odczytano mu listę zarzutów po raz ostatni pytając, czy je odwołuje. Gdy temu zaprzeczył, uznano go za heretyka, pozbawiono godności duchownej i oddano władzy świeckiej. Oznaczało to wyrok śmierci. Na śmierć prowadzono go tego samego dnia pośród stosów, na których płonęły jego książki. Jeszcze z płonącego stosu krzyczał, że jest niewinny. Obserwujący tę kaźń, Enneasz Sylwiwiusz, późniejszy papież Pius II, pisał, że żaden filozof nie umierał z takim męstwem jak Jan Hus. Prochy Husa starannie zebrano i wrzucono do Renu, by nigdy nie stały się przedmiotem kultu. W niecały rok później w podobny sposób stracono towarzysza Husa, Hieronima z Pragi.

Nauki Husa nie spłonęły razem z nim. Wieść o tak brutalnym potraktowaniu swojego nauczyciela przyjęli Czesi z ogromnym oburzeniem. "*Wytrwałych głosicieli Słowa Bożego bronić będziemy do resztek krwi* ", tak brzmiała odpowiedź stanów czeskich do soboru na wieść o spaleniu Husa. I rzeczywiście postępek ten kosztował Europę wiele lat krwawych wojen z czeskimi zwolennikami nauk Jana Husa w Czechach, zwanymi husytami. Ich duchowi przywódcy rozbudowali doktrynę nakreśloną przez Husa, niekiedy stając na bardzo radykalnym gruncie. Ale to już inna historia. Wskazać jednak należy, że pomimo upadku po latach wojen ruchu husyckiego i zwycięstwa katolicyzmu, przetrwały w Czechach, na Morawach, w Austrii grupki chrześcijan żyjących w izolacji, a odwołujących się do nauk Jana Husa. Zostali oni w połowie XV wieku zebrani przez Piotra Chelcickiego w Związek Braci Czeskich. Nie odgrywali w zasadzie żadnej roli tworząc małą zamkniętą w sobie grupę chrześcijan. Jednak ci, którym przyszło się z nimi zetknąć, pozostawali pod wrażeniem ich nauk i sposobu życia. W ten pośredni sposób Hus i jego następcy odcisnęli swój ślad na nauce Lutra, a później Wesleya czy w cichy i mało widoczny sposób na innych przywódcach przebudzeniowych w różnych częściach świata.

Krzysztof Kossarzecki